

MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL - WROCŁAW
NR 39/ROK X GRUDZIE 2016 ISSN 1898-262X

"Traci si wszystko, gdy zostaje si sob . To mo na powiedzie nie tylko o jednostce, ale i całej sztuce współczesnej, która chce by sob " - M. Jachimowicz, maj 1969, Nowa Sól

Rok Jachimowicza

Urodzony 12 maja 1906 roku w Schodnicy (pow. drohobycki) Marian Jachimowicz polski poeta, tłumacz, malarz i fotografik zadebiutował tomem zatytułowanym "cie k konieczn " w 1957 roku. Najdłu ej mieszkał w Wałbrzychu, gdzie zmarł 12 listopada 1999 roku.

W grudniu zako czono i uroczy cie podsumowano zainaugurowany uchwał Rady Miasta Wałbrzycha Rok Mariana Jachimowicza. Z tej okazji w Bibliotece pod Atlantami zorganizowano spotkania autorskie i promocj wydanej ksi ki autorstwa Antoniego Matuszkiewicza pod tytułem "Bezustanny", w której znajdujemy przemyslenia na temat ycia i działalno ci Mariana Jachimowicza. Spotkanie zako czono wyst pem grupy teatralnej "Bez antraktu", która przedstawiła interpretacje wierszy poety.

Cz ci uroczystego zako czenia obchodów była równie konferencja naukowa pod hasłem "Przenikania" zorganizowana przez Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód i Bibliotek pod Atlantami. Referaty po wi cone twórczo ci, w Sali Witra owej wałbrzyskiego Ratusza, wygłosili dr Karol Maliszewski, Antoni Matuszkiewicz, dr Karol Samsel i Sergiusz Sterna-Wachowiak. Wojciech Jachimowicz (red. Merkuriusza Regionalnego) w czasie konferencji zaprezentował i przekazał przechowywany w zbiorach Dworu w Szybie r kopis wpis do ksi gi pamitkowej dokonany podczas spotkania autorskiego poety, które miało miejsce 25 maja 1969 roku w bibliotece w Zakładowym Domu Kultury Dolno l skich Zakładów Metalurgicznych w Nowej Soli.

W czasie uroczysto ci podsumowano równie V Jubileuszowy Mi dzynarodowy Konkurs Poetycki im. M. Jachimowicza

zorganizowany przez wałbrzyski oddział Stowarzyszenia Autorów Polskich i Wałbrzyski O rodek Kultury.

Jedn z cz ci obchodów było spotkanie w W gierskim Instytucie Kultury w Warszawie pt. "Przenikania: Jachimowicz/Petőfi". Marian Jachimowicz w młodo ci przebywał na W grzech, gdzie nauczył si j zyka w gierskiego i znakomicie przekładał pó niej poezje w gierskie na polski, czemu było po wi cone to spotkanie.

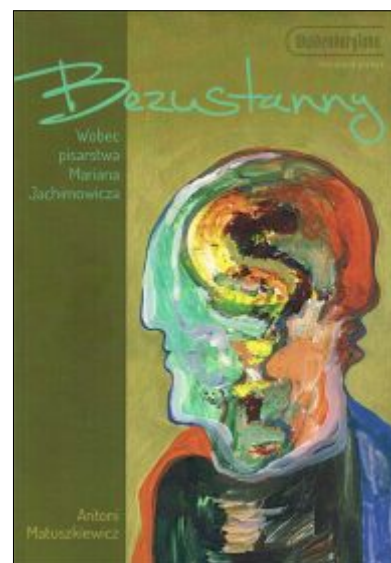
W Bibliotece pod Atlantami znajduje si udost pniony dla zwiedzaj cych "Pokój Jachimowicza". Na nowo został zaaranowany w 2015 roku, w wi kszym pomieszczeniu, w którym mo na obejrze film o Marianie Jachimowiczu (z jego udziałem), posłucha audycji z zapisem jego głosu, przejrze zbiór reprodukcji jego obrazów i fotografii oraz bibliografi . Znajduj si tam listy Juliana Przybosia, Mieczysława Jastruna, Kazimierza Wyki, Tymoteusza Karpowicza do niego i jego r kopisy. Archiwum poety zostało przekazane wałbrzyskiej bibliotece i Bibliotece Ossolineum w darze przez jego rodzin .

W ramach obchodów, na cianie kamienicy przy ul. Bardowskiego, gdzie mieszkał Jachimowicz, odsłoni to upami tniaj c poet tablic , w 110 rocznic urodzin. "Wałbrzych ma wielu wybitnych obywateli. Ale w ród nich, nie ma a tak wielu pisarzy, literatów, czy ludzi kultury. Dlatego jest tak wa ne, aby my piel gnowali pamio tych wybitnych ludziach kultury z Wałbrzycha" - powiedział podczas uroczysto ci prezydent miasta Roman Szelemej.

Wojciech Jachimowicz



Ekspozycja zgromadzonych pamitek, wydawnictw i r kopisów w "Pokoju Mariana Jachimowicza" znajduj ca si w wałbrzyskiej Bibliotece pod Atlantami, udost pniona zwiedzaj cym od 2015 roku



"Bezustanny" - publikacja autorstwa Antoniego Matuszkiewicza o twórczo ci poety

Projekt stosownej ustawy w grudniu 2016 roku przedstawiła, do społecznej konsultacji, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Będzie to agencja wykonawcza powołana do realizacji zadań z zakresu rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, które będą nadzorowane przez Premiera.

Powstanie Narodowe Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

W uzasadnieniu do projektu ustawy przeczytamy m.in., że od 2008 roku obserwujemy systematyczne zmniejszanie się liczby członków stowarzyszeń i włączanie się coraz mniejszej liczby ich członków w działalność organizacji. Centrum stanie się również operatorem Funduszu Inicjatyw Obywatelskich.

Obecnie w Polsce jednostki zajmujące się wdrażaniem rozwoju w zakresie działalności pożytku publicznego jest Departament Pożytku Publicznego w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Dlatego odnosimy wrażenie, że sektor jest postrzegany jako zbiór organizacji zajmujących się pomocą społeczną. Dlatego też w proponowanych rozwiązaniach zaczyna się dostrzegać dzielność organizacji zajmujących się problematyką strażniczą i rzeczniczą, edukacyjną obywatelską czy historyczną i rozwojem mediów obywatelskich.

Powstanie Centrum sprawi, że sprawami rozwoju III sektora zajmie się instytucja skoncentrowana wyłącznie na sprawach organizacji pozarządowych, a jej ranga wzrośnie podobnie jak np. w Wielkiej Brytanii i Czechach, gdzie podobnymi instytucjami kierują osoby w randze ministrów. W Niemczech, Słowacji czy Łotwie zajmują się tym agencje wykonawcze.

Do szczególnych zadań NCRSO będzie należało też wspieranie organizacji w pozyskiwaniu środków pozabudżetowych na działalność, której celem będzie wspieranie społeczeństwa obywatelskiego oraz wspieranie obywatelskiej kontroli nad funkcjonowaniem instytucji publicznych i instytucji zaufania publicznego oraz reguł dobrego rządzenia.

NCRSO ma też wspierać zaangażowanie obywateli i organizacji w działania kształtujące postawy obywatelskie poprzez edukację formalną i nieformalną.

Obecnie Rada Działalności Pożytku Publicznego powołana przez Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zmieni przyrządowanie i jej członkowie będą powoływani przez Prezesa Rady Ministrów.

Obecnie powołany został Rozporządzeniem Rady Ministrów Pełnomocnik Rządu do spraw społeczeństwa obywatelskiego.

Wojciech Jachimowicz

Członek Rady Działalności Pożytku Publicznego
Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

Papier w Centrum Przyrodniczym

"Natura papier barwny rzeczywiście czerpany" - to tytuł wystawy, której wernisa odbył się 8 listopada 2016 w Centrum Przyrodniczym w Zielonej Górze. Autorem prac jest Władysław Klipka, który ponad 40 lat pracował w placówkach kultury Puław i Zielonej Góry jako instruktor-plastyk; to współzałożyciel grupy plastycznej Absolwent w Puławach, której był członkiem w latach 1975-80.

Przez 25 lat sprawował opiekę artystyczną nad Sekcją Tkactwa Artystycznego "Penelopa" oraz przez 10 lat nad grupą plastyczną "Babie Lato". Miał szereg wystaw w Polsce, w tym w Kołuchowie, Krośnie Odrzańskim, Puławach, Sulechowie,arach, Iłowie, Łagowskiej i Zielonej Górze. Zajmuje się także

twórczością poetycką, za którą uzyskał szereg nagród w konkursach poetyckich.

Wydał 18 tomików wierszy, w tym jeden jako książka artystyczna. W czasie wernisa twórca zorganizował pokaz czerpania papieru i tworzenia technik obrazów i innych tradycyjny papier z naturalnymi elementami pochodzącymi z liści i lasów.

Red.

Na zdjęciach poniżej: Władysław Klipka, podczas pokazu czerpania papieru, omawiał tajniki warsztatu i jedna z prac, w której twórca wykorzystał pióra



Wiersz Janusza Werstlera po wi cony Herbertowi, mo na odnie do wielu poetów, niestety równie do samego autora, który zdawało si e b dzie z nami jeszcze długo. Rozmawiam ze znajomymi, stało si ..., nie chce si wierzy ... Mówimy - zostan ksi ki, no ale gdzie rozmowy i dyskusje okraszone szczerym miechem. Tyle w nim było yczliwo ci dla ludzi, tak wiele w swoim pracowitym yciu zrobić. Współczuj rodzinie, przyjaciółom i znajomym, których ta mier najbardziej dotkn ła.

Janusz Werstler - poeta krajobrazów

Urodził si w grudniu 1939 r. w Kałuszu koło Stanisławowa. Prze ył jako dziecko gehenn wojny, zako czon wielotygodniow , w nieludzkich warunkach, jazd na Zachód. Podró ował pod opiek Mamy, z bratem Leszkiem, babci , wujkiem. Z po ci gu wysiedli w Damasławku koło W growca. Tam odnalazł ich Tato. Wie t , niezniszczon wojn , tak opisuje w ksi ce " ary Krajobrazowo": *Damasławek jest dla mnie do dzi czym szczególnie. Pierwsz klas w podró y przez ycie. To pozna ska wie . Z ko ciotem, młynem, mleczarni , aptek , drogeri , szkoł , boiskiem. Tu doro łałem. Tu pierwszy raz ubrałem kapełusz z łopianu, potem ze słomy, jako kosiarz i wreszcie hełm, jako stra ak przy Grobie Wielkanocnym. Poznał tam te trud gospodarskiej pracy.*

Stamt d do ar rodzina Werstlerów przeniosła si w 1954 roku, Janusz miał wtedy 15 lat. Tutaj dorastał, st d wyje d ał na studia do Poznania i Gda ska, a po ich sko czeniu pracował jako nauczyciel, a nast pnie urz dnik zajmuj cy si kultur i o wiat . Zawsze pełen energii i pomysłów był inicjatorem wielu poczyna , m.in. współuczestniczył w tworzeniu arskiego Towarzystwa Kultury oraz grupy poetyckiej "Dziewin", był równie animatorem powołania *Kroniki Ziemi arskiej*, a tak e Salonu Wystaw Artystycznych.

Debiutował w roku 1961 wierszem "Pantofle", opublikowanym w "Nadodrzu". Pierwsz ksi k , tomik poetycki zatytułowany "Pytania", wydał w 1970 roku. W latach nast pnych ukazały si kolejno zbiory wierszy: "Krajobrazowo" (1991), "Najbli ej serca" (1998, 2001), "Rozpytywanie sumienia" (1998), "Ocalone w słowie. Odej cie Marii. Odej cie Anny" (2001), "Im Wort erhalten. Marias Weggang. Annas Weggang" (2002), "Psalm o mie cie" (2005), "Kunickie strofy" (2008), "Po egnanie jabłoni". *Wiersze wybrane* (2009, 2014) oraz wspomniana wcze niej opowie " ary Krajobrazowo" (1995). Tomik "Ocalone w słowie" został uznany najlepsz ksi k poetyck roku 2001 i uhonorowany Lubuskim Wawrzynem Literackim. Ponadto wiersze Janusza Werstlera zamieszczane były w licznych antologiach, pismach literackich ogólnopolskich i regionalnych, równie w kwartalniku "Pro Libris". Z kolei Jego teksty publicystyczne mo na było czyta w miejscowych czasopismach.

Ptaki

Kochanej Mamie
w Twoich bruzdach
wyrósł łan
w Twoich włosach
las
w Twoich r kach
sad dojrzewa
a w oczach smutek zbierasz
Mamo zej d ju z pola
bo wierzby senne
i kopy drzemi
a Ty ci gle biegasz
po tym polu
pełna urodzaju
ptaki Ci nad głow
aureol kołuj

Emerytura

nie zd yłem si chyba
przywita ze wszystkimi
i nie obdzieliłem
wszystkich serdeczno ci
a tu eгна si trzeba
bo koniec drogi
wi c zakłopotany wielce
dzi kuj wszystkim napr dce
e znosili mój ci ar
w po piechu teraz chłon
kolory ka dego dnia
by zabra na tamt stron
wszystko co tylko si da

Na mier Herberta

gdy umiera Poeta
to znaczy
e run ł
wiat wyobra ni
a tak e cisza
jest niema
a ciemno
jeszcze ciemniejsza
milcze nale y
bo wszystkie słowa
w ałobie



Do Zwi zku Literatów Polskich nale ał od roku 1998. Był równie jednym z inicjatorów powołania w Miejskiej Bibliotece Klubu Literackiego ZLP (2001), któremu przez szereg lat patronował. W swoim rodowisku wspierał ludzi piszcych, promował pocz tkuj cych literatów arskich, pomagał w wydawaniu ksi ek. Prowadził warsztaty literackie, równie w pobliskich bibliotekach, ucz c młodych ludzi rozumienia czytanych ksi ek i wła ciwej oceny warto ci tego co pisz . Z czasem w swoim rodowisku zyskał miano "Ksi cia Poetów".

Szcz liwy naród, który ma poet - pisał Czesław Miłosz. Dla społeczno ci arskiej poet ich miasta pozostanie na zawsze Janusz Werstler - literat i publicysta, autor ksi ek tworzcych mitologi ar, a tak e utrwalaj cych pami o ludziach tutaj yj cych. To tak e Honorowy Obywatel Miasta ary, nagrodzony równie Srebrn Ró arskiego Towarzystwa Kultury. Przede wszystkim Janusz Werstler, to yczliwy, przyjazny człowiek, dziel cy si serdecznym słowem, wdzi czny zawsze za dobre gesty, jakimi darzyli Go ludzie. Zнали my si długo z racji mojej pracy w Bibliotece Wojewódzkiej, bo od lat 70-tych i takiego wła nie Janusza b d pami ta . Tym bardziej, e w dedykacji do drugiego wydania "Po egnanie jabłoni" Autor wpisał mi - *Oby nasz serdeczno nigdy nie przykryła niepami !*

Maria Wasik
Zielona Góra

1% na Dwór w Szybie

Je li chcesz przekaza 1% swojego podatku na remont Dworu w Szybie i renowacj zabytkowych instrumentów muzycznych, wpisz w swoim formularzu PIT w odpowiednim miejscu:

- numer KRS naszej fundacji: **0000195764**
- numer lub nazw obiektu: **021** lub **Szyba**

Dwór we wsi Szyba gm. Nowe Miasteczko wpisany jest do rejestru zabytków pod numerem KI-IV05340/D/8/79 nr rejestru A 3133 (Wojewódzki Konserwator Zabytków w Zielonej Górze 10.VIII.1979r.)

Fundacja Ratowania Zabytków i Pomników Przyrody z siedzib w Poznaniu (REGON: 630392950) jest Organizacj Po ytku Publicznego (OPP) zarejestrowan przez S d Rejonowy w Poznaniu, Krajowy Rejestr S dowy nr KRS 0000195764

O muzyce bigbitowej (mocnym uderzeniu), a pó niej rock'n'rollowej w Nowej Soli, mo na mówi , e nadeszła w połowie lat 60-tych XX wieku. Coraz cz ciej w nielicznych telewizorach zacz li si pokazywa to Beatlesi i Rolling Stonesi czy Elvis Presley, ale jeszcze cz ciej mo na było ich usłysze w radiu, w radiu Luksemburg w szczególno ci.

Poczeki mocnego uderzenia w Nowej Soli

W Nowej Soli był taki niepozorny pan, Wiesław M drzecki, mieszkaj cy przy ul. Słonecznej, nie miało co pogrywaj cy na gitarze, który całymi dniami przesiadywał przy radiu i słuchał Luksemburga. To u niego zbierali si gitarzy ci, którzy zakładali pierwsze zespoły bigbitowe w Nowej Soli: Rysiek Kajer, Edek Gurban czy Gienek Kubek.

Teraz najwa niejsze było, zdoby jak gitar . Na poczek tek była to przewa nie "pudłówka", produkowana w Lubinie, z wygi t szyjk , przez co struny odstawały na dobre pół centymetra od progów. Przyciskanie strun wymagało niemałego wysiłku, a efektem ubocznym były b ble, pó niej odciski, nierzadko pojawiała si na palcach krew. Struny przecie były nie najlepszej jako ci, po prostu nieco lepsze druty ze stali.

Gdy wyst piłem pierwszy raz z kolegami w "Ogólniaku", to zamiast elektrycznych "wioseł", była pudłówka, Andrzej Siedlecki (z Xc) miał jaki stary bas, Zbyszek Rodziewicz (te jak ja IXc) zamiast na gitarze akompaniuj cej zagrał na akordeonie, a perkusista Janek Straszewski (Xc) pałkami tłukł w krzesła. Nazwali my si , a jak e, "Logarytmy", bo uczyli my si przecie w LO. Grali my pierwsze przeboje Czerwonych Gitar (*Dzi mam wolny wieczór, Dozwolone od lat osiemnastu, Matura, Girl* Beatlesów). Liczyła si gitara w r ku i piosenka. Gdy dyrekcja zobaczyła jakie mamy problemy ze sprz tem, kupiła nam wzmacniacze lampowe (akustykiem zespołu był Jacek Zych - te klasa Xc) i dwie gitary, na perkusj ju zabrakło pieni dzy. Ale poczek tek zrobili my. Efekt był taki, e którego dnia podeszło do mnie dwóch chłopaków i zaproponowało gr w Domu Kultury "Odra". Tam ju był sprz t i gitary. Oni, czyli Tadek Wiesztort (perkusja) i Rysiek Drewniak (bas) ju mieli skład z gitarzyst Genkiem Krukiem, ale nie spełniał on ich oczekiwa . Przerzucono go na gitar akompaniuj c (taki wielki defil* z pudłem rezonansowym), a ja miałem gra na solowej czeskiej Jolanie. Tam mieli my pierwsze nagranie do Radia Zielona Góra.

W DDK "Odra" grał ju znany w województwie zespół "Bł - kitne Gwiazdy". W jego składzie grali m.in. Eugeniusz eberski, Gerard Kuczera, Mieczysław Merena, Jerzy Wo niak, Leszek Stachowicz. Gdy tam przychodziłem, ju nie było w zespole Janusza Popławskiego, gdy wyjechał do Gdyni, a pó niej grał w "Niebiesko-Czarnych" (akompaniował m.in. Czesławowi Niemenowi, Adzie Rusowicz, Helenie Majdaniec, Wojtkowi Kordzie). Starsi koledzy patrzyli na nas z lekk pobła liwo ci , ale kierownik Domu Kultury, Edward Stolarski wiedział co robi. To nie wyst py solidnego zespołu starszych przyci gały widowni , lecz wła nie zespół bigbitowy. Wystarczył d wi k gitar, pulsuj cy rytm rocka, znane piosenki Czerwonych Gitar, Animalsów, Beatlesów i ju było gło no na widowni.

Z pełnym składem: "Bł kitne Gwiazdy", soli ci i solistki, balet i nasz zespół, który nazywał si wówczas "Sonety", je dzili my na wyst py estradowe, gdzie zawsze najwi kszy aplauz zdobywali my wła nie my, najmłodszy i wówczas najmłodniejszy. Niewa ne jak grali my, byle w r ku była gitara elektryczna.

Przyszedł te dzie , gdy do naszego domu kultury zjechał zespół z samej Anglii, ojczyzny rocka: "London Beat". To było wi to! Tłumy ludzi na sali, tłumy na zewn trz. My, jako zespół mieli my wej ciówki za darmo. Było na co patrze i czego słucha . Cały czas wpatrzony byłem w gr gitarzysty Johna Tuckera. A nasz kolega, Wiesiek M drzecki, demonstracyjnie przykładł ucho do pot nych kolumn gło nikowych i upajał si bigbitem pulsuj cym i grzmi cym niespotykanie.

Edward Gurban
Nowa Sól

* nieistniej ca ju Dolno l ska Fabryka Instrumentów Lutniczych w Lubinie - przyp. red.



Konferencja w MZL

Kierunki Rozwoju Polskiej Regionalistyki były tytułem i przedmiotem obrad konferencji pod patronatem Wojewody Lubuskiego oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w go cinnym Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (12 grudnia 2016 r.), zorganizowanej przez Lubusk Grup Eksploracyjn Nadodrze z jej prezesem Sławomirem Sta czakiem.

Przedmiotem wyst pie były zagadnienia zwi zane z licencjonowaniem archeologów poszukiwaczy na bazie istniej cego prawa czy z animacj lokalnych rodowisk wokół zagadnie to samo ci regionalnej. Mówiono te o modelu współpracy ze słu bami konserwatorskimi w kontek cie poszukiwa archeologicznych przez eksploratorów.

W programie konferencji wygłoszono dwa referaty dotycz ce problematyki zwi zanej z prywatnymi muzeami w Polsce. Jednym z nich był referat zilustrowany prezentacj multimedialn szeroko przedstawiaj cy działalno i dorobek Muzeum Instrumentów Muzycznych w Dworze w Szybie wygłoszony przez redaktora naczelnego naszego czasopisma Wojciecha Jachimowicza (zdj cie obok). Zdarzenie to było okazj do spotkania si regionalistów i eksploratorów z Polski oraz szerokiej wymiany do wiadcze , pogl dów i dyskusji.

Red.

Konkurs literacki im. Tadeusza Firleja o "Złote pióro" doczekał si osiemnastej edycji. Zawdzi czamy to pracy i determinacji członków Gubi skiego Towarzystwa Kultury wynikaj cej przede wszystkim z ch ci zachowania długoletniej tradycji, która wpisała si ju w kulturowy obraz miasta.

Potyczka na pióra

Gubi skie Towarzystwo Kultury, mimo zmian personalnych w Zarz dzie i samym stowarzyszeniu, nie zaniechało kontynuacji dzieła zapoczkowanego z my l o u wietnieniu miasta Gubina, jego szanownych mieszka ców, a z czasem również naszego znakomitego kolegi - Tadeusza Firleja.

Nie bez znaczenia dla tegorocznego konkursu pozostaje również pomoc finansowa Fundacji PGE, która wsparła organizatorów finansowo i istotnie przyczyniła si do realizacji projektu.

W tegorocznej edycji konkursu jury w składzie: Anna Konstanty, Małgorzata Wlazeł, Alicja Tyl, Małgorzata Jarosz oraz Stefan Pilaczy ski oceniało dwadzie cia zestawów prac. Nie sposób było nie zauwa y ró norodno ci owych zestawów dotycz cej zarówno poetyckiej wra liwo ci jak i tak prozaicznych spraw jak j zyk, stylistyka, pisarskie do wiadzenie czy ortografia. Ró ne były tematy, ró ne sposoby ich przedstawienia, ró ne w ko cu wra enia jurorów.

Nie jest wcale łatwo wybra najlepsze prace eliminuj c te, które przecie najgorsze nie s . Chciałoby si powiedzie pisz cym - nie rezygnujcie, piszcie dalej, próbujcie, bo pisz c wygrali cie ju nasz czas, nasze zainteresowanie i nasz w dzi -

czno . Z ka dego tekstu mo na bowiem wyci gn jak cz stk , która jest na swój sposób zaskakuj ca, niezwykła czy wzruszaj ca.

Wzruszaj ce jest również to, e w dzisiejszym wiecie po piechu kto jeszcze znajduje czas i ochot , eby pobawi si słowem, wykrzesa emocje z liter, spróbowo okre li wiat zdaniem, wykrzyknikiem, trzykropkiem...

Niektórym uczestnikom konkursu jeszcze troch brakuje do mistrzostwa, inni s tu tu , najlepszym - pozostaje tylko zło y gratulacje.

W XVIII konkursie literackim im. Tadeusza Firleja o "Złote Pióro" w kategorii prozy jury przyznało I, II i III miejsce, które otrzymali odpowiednio Robert Narkun za tekst "Ocali far ", Czesław Markiewicz za tekst "Ogryzek dziadka Newtona", Renata Diaków za tekst "Pierwszego dnia zapłon łogie ". W kategorii poezja I, II i III miejsce przyznano odpowiednio Adamowi Bolesławowi Wierzbickiemu, Czesławowi Markiewiczowi i Renacie Diaków.

Przewodnicz ca Jury
Anna Konstanty
Gubin

Po zako czeniu II wojny wiatowej Krosno Odrza skie było w osiemdziesi ciu procentach zniszczone: nie było zakładów pracy, szkół, komunikacji, ani o rodków kultury. Nowi osadnicy zajmowali opuszczone przez Niemców domy i zaczynali stopniowo si urz dza , jednak samo miejsce do spania nie wystarczało, dla dorosłych trzeba było pracy, dla dzieci nauki, trzeba te było zorganizowa w mie cie jakie rozrywki.

Wojsko nasze, wojsko...

I wła nie wtedy pojawili si ołnierze, którzy w Kro nie zostali zakwaterowani w koszarach po niemieckim wojsku. Powołane w 1945 roku Wojska Ochrony Pogranicza bardzo szybko i sprawnie zabrały si do działania: wybudowały najwi ksy zakład produkcyjny w mie cie - Zakłady Płyt Pielniowych, Szkoł Podstawow nr 3. Powstał również dworzec PKS, by mieszka cy nie marzli w zimie oczekuj c na autobusy rozwo ce ich do pracy lub z pracy do domów. Wojsko zadbało tak e o kulturalny rozwój mieszka ców a co za tym idzie o konstruktywne sp dzanie przez nich wolnego czasu: ołnierze wybudowali Amfiteatr oraz powołali Klub Garnizonowy, który swoj dzia łalno rozpocz ł ju w 1952 roku a rok pó niej powstała w nim Wojskowa Biblioteka O wiatowa, która to istnieje do dzi i posiada w swoich zbiorach około 35 tysi cy tytułów. W Klubie Garnizonowym stopniowo formowały si ró norodne sekcje pozwalaj ce rozwija swoje zainteresowania zarówno dzieciom i młodzie y, ale tak e dorosłym mieszka com miasta, wymieni warto chocia by sekcj łucznictwa, teatralno-recytatorsk , gitarowa, szachow czy plastyczn , wi kszo z nich tak e funkcjonuje do dzisiaj. Od 1983 roku przy kro - nie skim Klubie Garnizonowym działa tak e Wojskowy Oddział PTTK, który organizuje w ci gu roku kilkana cie wycieczek, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Z innych atrakcji organizowanych przez wojsko na terenie miasta warto wymieni obchody wianych wi t pa stwowych, festyny plenerowe, koncerty, pokazy filmowe w sali

kinowej przylegaj cej do budynku Klubu Garnizonowego (dawne Kino "Wzgórze"). Wszystkie te przedsi wci a adresowane s nie tylko do ołnierzy i ich rodzin, ale do wszystkich zainteresowanych kultur , sportem i ciekawym sp dzaniem czasu mieszka ców miasta oraz przyjezdnych go ci, a organizatorzy z ogromn rado ci przyjmuj fakt, e ich oferta od lat spotyka si niezmiennie z tak du ym zainteresowaniem, pomimo, e wi ksz cz wojska w Kro nie w ci gu ostatnich lat została zdemobilizowana.

Joanna Kasprovicz
Krosno Odrza skie



Klub Garnizonowy w Kro nie Odrza skim (zdj cie nadestane)

Błyszcz w słońcu hełmy, błyszcz instrumenty – równym krokiem maszeruje strażacka orkiestra. Ten widok znany jest wieszko ci z nas, jednak niewielu pamięta o jednej z najlepszych wówczas w województwie zielonogórskim - orkiestrze dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Kołuchowie, utworzonej w grudniu 1962 r.

Orkiestra Kołuchów

Dzięki pomocy Komendy Powiatowej Straży Pożarnej, Banku Spółdzielczego, Zespołu Składowic Lasów Państwowych w Kołuchowie oraz ofiarności strażaków zakupiono 18 instrumentów, kilka innych wy pożyczono. Pierwszym kapelmistrzem został Mikołaj Lewkus.

Zespół zaczął wyczy i po kilku miesiącach, po raz pierwszy, występował z okazji obchodów 1 Maja. Orkiestra pracowała w bardzo trudnych warunkach lokalowych, borykając się z brakami sprzętu i pieniędzy. Początkowo 20-osobowa grupa stopniała do 14 muzyków. Bardzo pozbawiona wsparcia ze strony ówczesnych władz utrzymywała się tylko dzięki zaangażowaniu członków Zarządu OSP. Wówczas ponownie z pomocą przyszła Komenda Powiatowa i w połowie lat 60. XX w. przekazała 5 tys. złotych na zakup oraz remont instrumentów i orkiestra wróciła do swego podstawowego stanu osobowego. Ciągłe kłopoty finansowe doprowadzają jednak do podjęcia przez Zarząd OSP w marcu 1979 r. decyzji o zawieszeniu jej działalności.

Pomimo wspomnianych problemów orkiestra dała wiele koncertów dla mieszkańców Kołuchowa i sąsiednich miejscowości. Uświetniła wiele imprez miejskich i strażackich. Jak chociażby obchody 20-lecia istnienia OSP Kołuchów, obchody 25-lecia funkcjonowania ochrony przeciwpożarowej na Ziemi Nowosolskiej zorganizowane w 1970 r. w Bytomiu Odrzańskim czy obchody Dnia Dziecka i Ogólnopolski Złot Turystyczny w 1967 roku w Kołuchowie. 8 listopada 1968 r. orkiestra zaproszona do Zielonej Góry na Wojewódzki Złot Strażaków-Kombatantów II wojny światowej, a 5 października 1969 r. towarzyszyła defiladzie drużyn i występowała dla widzów podczas Wojewódzkich Zawodów Pożarniczych Drużyn Młodzieżowych i Kobiecych w Lubsku.

Pod dyrekcją Mikołaja Fity orkiestra odniosła wiele sukcesów na konkursach i przeglądach orkiestr dętych. 26 maja 1968 r. zajęła I miejsce w czasie VII Wojewódzkiego Przeglądu Orkiestr Dętych OSP w Sulechowie. Na podobnych przeglądach w 1972 r. w Sulczynie i w 1974 r. w Gozdnicy zajęła

II miejsce. Bardzo dobrze wypadła na I Festiwalu Orkiestr Dętych OSP Polski Zachodniej, który odbył się 1 i 2 czerwca 1974 r. w Łagowie, gdzie wśród 6 zespołów reprezentujących województwa: opolskie, koszalińskie, poznańskie, wrocławskie i zielonogórskie (2 zespoły) zajęła ex aequo pierwsze miejsce z zespołem z Gozdnicy.

Marek Szczypczyk
Nowa Sól



Na zdjęciu obok: Orkiestra OSP Kołuchów podczas uroczystości "25-lecia ochrony przeciwpożarowej na Ziemi Nowosolskiej" w 1970 r. w Bytomiu Odrzańskim (fot. ze zbiorów T. Ostrowskiego)

Od Redakcji: w kolekcji Muzeum Instrumentów Muzycznych w Dworze w Szybie znajdują się instrumenty po nieistniejącej już orkiestrze dętej w Nowym Miasteczku.



W dniu 21 grudnia 2016 r. zmarła

Anna Makowska-Ciele

animatorka kultury, regionalista, nauczycielka - miała 77 lat. Przez wiele lat pełniła funkcję sekretarza i dyrektora Biura Gorzowskiego Towarzystwa Kultury, propagując regionalną twórczość literacką. "Debiutowała" w kulturze gorzowskiej w latach 50-tych, jako odtwórczyni roli Roxy w Teatrze Miejskim. Reprezentowała lubuskie stowarzyszenia w Radzie Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP. Była zaangażowana w popularyzację kultury cygańskiej, pełniła wiele lat funkcję sekretarza Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej.

Inicjatorka wielu wydarzeń, m.in. dorocznej Nagrody im. Janusza Słowika. Była Honorowym Prezesem Koła Związku Sybiraków. Konsekwentnie propagowała wiedzę o pisarkach związanych z Gorzowem: Irenie Dowgielewicz i Bronisławie Wajs-Papuszy. Jej praca spotykała się z uznaniem środowisk twórczych i artystycznych. Była laureatką nagrody Gorzowskiego Towarzystwa Kultury za 1990 r., a w roku 1998 otrzymała medal "Za zasługi dla województwa gorzowskiego" oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (ródło: www.gorzow.pl, giik.pl)

Niepodległo to warto, która czasami jest niedoceniana, a nawet niedostrzegana. 11. dzie listopada to czas wi towania wła nie tych warto ci. Wiele spoeczno ci miejskich, gminnych i stowarzyszeniowych organizuje spotkania, uroczysto ci, przemarsze czy okoliczno ciowe koncerty. Zostało powszechnie przyj te, e taki sposób wi towania jest radosnym sposobem manifestowania wspomnianych warto ci.

wi to Niepodległo ci

Wła nie był wieczór 11 listopada 2016 roku. Dzie mglisty, mało wietrzny, było blisko do przymrozka. Sklepy pozamykane i uspokoił si szalony ruch samochodowy z dnia poprzedniego, kiedy to wielu robiło nadmierne zakupy je d c od sklepu do sklepu, w zasadzie nie wiedzie czego szukaj c w wielkich halach supermarketów. Kiedy ju napakowano do pełna wózki sklepowe i załadowano cała zdobycz do przepastnych bagażników samochodowych została, dopiero wtedy, zaspokojona - dza posiadania wszystkiego, co do wi towania potrzebne. Mo na tam było zobaczyć przewa nie przesolone chrupki, wody mineralne w niskiej cenie i jakie bli ej nieokre lone kolorowe torebki foliowe z nieznan zawarto ci reklamowan w nachalnych filmikach.

Jad c tego wieczoru na koncert wi teczny do Otynia przez dwa miasta poło one blisko siebie, Nowe Miasteczko i Now Sól byłem nieprzyjemnie zaskoczony pustkami. Mało flag, mało kto na ulicach, ledwo kilka samochodów i wszechogarniają ca cisza. Mało wi tecznego nastroju. Jednak najbardziej pora aj ce były widoki na domy kultury w tych miastach. Pusto, wolne parkingi w ich okolicach. Jednym słowem głucho, ponuro i nieprzyjemnie, zwłaszcza, e to było wi to. Jakby kto chciał wspólnie wi towa w ten wieczór, to w tych domach kultury tego nie do wiadczy. Wiadomo, e o działalno ci domu kultury w Nowym Miasteczku nie ma co pisa , a jego osi cia to wpuszczanie na scen objazdowych kabaretów, to ju w Nowej Soli jest to nieciekawym zaskoczeniem (o pustkach w miejscowym muzeum nie wspomina c). Wszystko pozamykane na głucho i porz dnie zabezpieczone przed wej ciem intruzów chc cych wi towa .



Krzysztof G sior i Jan Kondrak po koncercie

Doje d am do Otynia, a tu przed domem kultury na parkingu miejsc ju prawie nie ma, a do uroczystego koncertu jeszcze pół godziny. Roz wietlony obiekt, ludzie ju wchodz . Na sali wolnych miejsc mało. Nastrojowy klimat, wyciszone rozmowy. Gospodarz wita go ci u miechni ty i zadowolony, e przyszli. S i samorz dowcy, arty ci, mieszka cy i spora grupa przyjezdnych z okolicznych miejscowo ci, w których tego wieczoru nic si nie dzieje.

Gwarancja dobrego spotkania i miłej atmosfery zrobiona przez Dyrektora Gminnego O rodka Kultury w Otyniu Krzysztofa G siora, to wła nie te przymioty, które gromadz widzów przyje d aj tych z okolic.

Koncert był udany. Wyst puj cy po raz drugi w Otyniu Jan Kondrak od razu wprawił publiczno w dobry nastrój.

Wojciech Jachimowicz

Dzwon w malarstwie

Ze wzgl du na swój symbolik , dzwony zajmuj wa ne miejsce w literaturze i sztuce. Poprzednim razem przybli yłem dzwony z literaturze, gdzie wspominałem o utworze "Wesele" Stanisława Wyspia skiego, w którym autor odniósł si symbolicznie do dzwonu Zygmunta. Ten najslynniejszy polski dzwon, pobudzany tylko przy szczególnych okazjach, stał si równie motywem malarskim wykorzystanym przez Jana Matejk . Obraz tego artysty: "Zawieszenie dzwonu Zygmunta na wie y katedry w Krakowie w 1521 roku" z 1874 roku jest jednym z najbardziej znanych dzieł polskiego malarstwa historycznego. Namalowany farbami olejnymi na desce ukazuje jedn z chlubnych scen w historii Polski. Dzieło to obok monumentalnych płócien "Bitwa pod Grunwaldem" czy "Hołd Pruski" wliczane jest do kanonu XIX-

wiecznego malarstwa historycznego w Polsce. Sam dzwon zajmował równie wa ne miejsce w yciu Matejki. Jak mówi zachowane przekazy, po jego mierci miał wybrzmie dla uczczenia wielkiego artysty.

Marceli Tureczek
Zielona Góra



Jan Matejko: Zawieszenie dzwonu Zygmunta na wie y katedry w Krakowie w 1521 roku. Obraz znajduje si w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie (rodo ilustracji: <http://cyfrowe.mnw.art.pl/>)



Basia Piecko

jest absolwentką filologii polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim, obecnie pracuje jako nauczycielka języka polskiego i wicedyrektor w Gimnazjum nr 30 im. gen. Kazimierza Pułaskiego w Warszawie

Dwór w Szybie

Omszały spu cizn pokole
go cenny dwór - ł cznik rzeczywiście ci
otacza przybysza czułym ramieniem
ekscytuj cej ro linno ci
i przytuła do zielonego serca
- by szeptła do ucha
sw dwustuletni nieopowiedzian historii .
Nurzamy si w niej
zachłanni na emocje.

Zatracamy si w wiecie wspomnie i nostalgii,
gubi c po drodze czas,
który tutaj płynie swoim rytmem
odmierzany
kolejnymi numerami "Merkuriuma".

Basia Piecko
Warszawa, sierpie 2016

Limeryki Lecha Tylutkiego

Nowa Sól parkiem krasnala si chwali,
ró ni wa ni ludzie tutaj bywali.
Mówili kiczowate,
drudzy, e bogate.
Krasnoludki nie czuj do nich ali.

Zwiedzał nowosolanin park krasnali,
najwi kszego szybko dostrzegł z oddali.
Widok był sympatyczny,
z bliska pompatyczny.
Uznał, e pozostali s za mali.



Adam Ruszczyński
(zdj. cie nadesłane)

Najnowsza księka Adama Ruszczyńskiego pt. "Sens Europy" określił doktor Radosław Domke jako nadzwyczaj udaną syntezę historii naszego kontynentu. Autor w ciekawej narracji przytacza mało znane fakty z dziejów Europy, które miały ogromny wpływ na powstanie naszej unikalnej cywilizacji i na jej odrębność od innych kultur i religii.

Dokąd zmierza nasz kontynent "Sens Europy"

Właśnie w jej kulturze. Czytając Ruszczyńskiego łatwiej zrozumiemy gdzie jest posadowione podłoże wielkich europejskich szaleństw: komunizmu, faszyzmu i nazizmu oraz na czym polega warunkowa przyszłość i kruchość demokracji. Autor analizuje przyczyny słabości Unii Europejskiej i rozważa możliwe scenariusze rozwoju sytuacji w Europie i w kręgu cywilizacji Zachodu w konfrontacji z globalnymi zjawiskami kryzysowymi i politycznymi. Stanów Zjednoczonych, Rosji, Iranu, Turcji. Adam Ruszczyński pyta czyja ma być Europa? Czy będzie należeć do zwykłych konsumentów demokracji, czy do elit finansowych i politycznych skupionych w klubie Bilderberg, czy ma być Europą niemiecką, czy stowarzyszeniem równych narodów i ich państw? Zwraca przy tym uwagę jak bardzo różdy konstytucyjne znajdują się pod wpływem i nieustającej presji kapitalistycznych oligarchów i stworzonych przez nich instytucji o światowym zasięgu, takich jak: City of London, Wall Street, czy ten bank Goldman Sachs. Autor podkreśla jak neoliberalny kapitalizm przekształcił się na naszych oczach w anarchokapitalizm, który w imię wolności gospodarczej i praw jednostki do szczęścia zakwestionował i zmienił tradycyjne normy moralne i etyczne, doprowadził do ury-

nięcia macierzyństwa i stworzył eugeniczne podstawy do hodowli potomstwa poprzez rynek starannie wyselekcjonowanych dawców nasienia i banki komórek jajowych. Konkluzja jest dość gorzka. Autor pokazuje jak współczesny anarchokapitalizm demoluje liberalną demokrację wraz z przyjąłymi zasadami dobrego publicznego i ustala nowe normy moralne i etyczne. Adam Ruszczyński nie bawi się w moralistę. Opisuje badane zjawiska, bez zbędnych emocji *sine ira et studio*. To walor tej książki, którą czyta się łatwo. Potwierdza to recenzja prof. dr hab. Wiesława Hładkiewicza: "Książka pt. 'Sens Europy' jest frapującym zbiorem esejów dotyczących przeszłości i przyszłości naszego kontynentu. Adam Ruszczyński zaproponował w niej niepowtarzalny ton wypowiedzi bez ulegania pokusie hermetycznej narracji. Jego subtelne analizy historii Europy są owocem rozmyślań nad ideą rozumu oraz dialogu widzianego jako metoda dochodzenia do konsensusu." Bohaterem tej książki uczynił autor, indywidualny i zbiorowy rozum Europejczyków. W poświęceniu z ideą osiągnięcia konsensusu pozwalał on na gojenie ran, które nie raz zadawali sobie mieszkańcy tego kontynentu w imię różnych ideologii. To, czy Europa przetrwa jako oryginalna cywilizacja, po raz kolejny zależy od nas samych. "Sens Europy" wydało renomowane Wydawnictwo Fundacji Archeologicznej www.wydawnictwofa.pl

Red.



Merkuriusz Regionalny

Wydawca: Wojciech Jachimowicz
Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko
e-mail: merkuriusz_regionalny@op.pl tel.: 603930962
Redaguje: Wojciech Jachimowicz - red. naczelny, zespół
Fotografie pochodzą z archiwum Redakcji
Przewodniczący Rady Naukowej MR: dr Mieczysław Wojecki
Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07
Merkuriusz dostępny na stronie: www.jachimowicz2006.jimdo.com
Za nadesłane materiały redakcja nie przewiduje honorariów.

